

A. CONAN DOYLE.

## LORD FALCONBRIDGE

Tłum. z angielskiego L. B.

2)

— Rozumiem. Nikomu nic nie powiem.  
— To jest prywatny mecz, nic więcej. Od jutra rozoczniesz pan trening.

— Dobrze.  
— Poproszę pana Cribba, żeby pana trenował.

— Owszem uczynię to z chęcią. Ale, z przepraszeniem, czy otrzyma co, jeżeli przegra?

Kurcz gniewu przebiegł po twarzy kobiety, a jej ręce zacisnęły się z uniesieniem, aż zbiełaly.

— Jeżeli przegra, ani jednego penny, ani jednego! — krzyknęła — nie może, nie wolno mu przegrać!

— Jeszcze też nie słyszałem nigdy o takim meczu. — zauważył Spring. — Ale pręda, zeszedłem na działy, a żebracy nie mogą wybierać. Zrobię, co pani każe. Będę się trenował, aż pani przyśle wiadomość, a otem będę się bił, gdzie mi pani wskaże. Spodziewam się, że pani urządzi wielkie zapasy.

— Tak, to będą wielkie zapasy — odparła.

— A jak daleko od Londynu?

— W obrębie stu mil. Czy ma pan jeszcze co do powiedzenia? Mój czas upłynął.

Chciałbym zapytać, — rzekł poważnie szampion — czy mogę występować jako sekundant chłopca, gdy nadejdzie pora. Towarzyszyłem mu w jego ostatnich dwu walkach.

Nie — odpowiedziała ostro kobieta. Bez słowa odwróciła się i odeszła zamykając drzwi za sobą. Kilka chwil później ładna karetka mignęła przed oknami, skierowała się ku pełnemu tłumów Rynekowi Siennemu i zatonała w ruchu ulicznym.

Mężczyźni spojrzeli po sobie w milczeniu.

— No, niech mi kule biją, jeżeli to nie przechodzi walki kogutów — zawołał wkońcu Cribb. — Bądź co bądź masz piątkę, chłopcze. Ale to dziwne zachowanie, ani słowa!

— — — — —  
Po odpowiedniej naradzie zgodzono się, że Tom Spring ma odbywać trening w gospodzie „pod Zamkiem” na Hampstead Heath, i tak, aby Cribb mógł tam jeździć i pilnować go. Tam udał się Spring następnego dnia po rozmowie ze swoją opiekunką i natychmiast zabrał się do pracy ciężarami, kantami i wogóle przyrządami, aby dojść do odpowiedniego stanu. Było jednak trudno brać sprawę na seryo, a jego dobroduszny instruktor odkrył tę samą trudność.

— Bądź mi tytoniu, ojcuzku — zauważył młody bokser, gdy siedzieli razem trzeciego dnia popołudniu. Chyba nie może to nic szkodzić jeżeli zapalę fajkę?

— No, no, chłopcze, dzieje się to wbrew mojemu mniemaniu, ale masz tu moje pudelko, a tu jest meir gliny — odparł szampion. — Słowo daję, nie wiem, coby powiedział kapitan Barclay i Ury, gdyby zobaczył palenie w czasie treningu! Jego trzeba było, żeby cię trenował! On zmniejszył moją wagę ze stu sześćdziesięciu na sto trzydzieści, kiedy biłem się drugi raz z Blackiem.

Spring zapalił fajkę i oparł się w tył wśród mgły błękitnego dymu.

— Łatwo ci było, ojcuzku trzymać się ściśle reguł treningu, kiedy wiedziałeś, co cię oczekuje. Miałeś swój termin, miejsce i przeciwnika. Wiedziałeś, że za miesiąc wystąpisz w szranki w otoczeniu dziesięciu tysięcy widzów, niosąc na sobie zakłady może stu tysięcy. Znałeś także przeciwnika, z którym miałeś się spotkać i nie dałbyś mu się przewyższyć. Ale ze mną, to całkiem inaczej. Bo wszystko, co wiem, jest tylko kaprysem kobiecym i spełnieniem niczem. Gdybym był pewien, że to jest na seryo, prędzejbym złamał tę fajkę, zanimbym ją zapalił.

Tom Cribb poskrobał się w głowę zakłopotany.

— Nie mogę z tego nic zrozumieć, chłopcze, tylko to, że jej pieniądze są dobre. Pomyśl no, ile z listy mogłoby stać ci opór przez pół godziny? Stringer nie, bo go pobijeś. Potem Cooper; ale on jest aż w Newcastle. Więc nie może być on. Dalej Richmond; ale żeby jego pokonać nie potrzebowałbyś nawet zdejmować marynarki. Dalej Gasman; lecz on nie waży nawet słudwu-

dziesiętu kilo. Dalej jest jeszcze Bill Neat z Bristolu. To, to — chłopcze. Ta pani umyśliła sobie postawić cię przeciw Gasmanowi albo Billowi Neatowi.

— Ale dlaczegoż nie powiedzieć tego? Trenowałbym się wytrwale dla Gasmana i wytrwale jeszcze dla Billa Neata, ale, niech mi piorun trzaśnie, jeżeli mogę się trenować z jakąś chęcią, kiedy nie walczę z nikim w szczególności, a z każdym w ogólności, tak jak teraz.

Nastąpiła nagła przerwa w rozmyślaniach obu zapaśników. Drzwi otworzyły się i weszła pani. Gdy jej wzrok padł na obu mężczyzn, jej ciemna ładna twarz zapłonęła gniewem i spoglądała na nich w milczeniu i z wyrazem wzdąry, wskutek czego zerwali się obaj na równe nogi ze strapieniami minami. Stali tak, z długimi dykami fajkami w ręku, zmienieni i przybici, jak dwa wielkie brytany przed swą gniewną panią.

— To tak! — zawołała, tupiąc wściekle nogą — I to jest trening?

— Niewątpliwie, bardzo nam przykro, — wyjąkał zawstydzony szampion — ale nie myślałem... nigdy ani na chwilę nie przypuszczałem...

— Że przybędę sama, aby się przekonać, czy nie bię przecie pieniędzy bezpodstawnie? Nie, nóg śmiało powiedzieć, że nie. Ty głupcze! — wyuchnęła zwracając się do Toma Springa — zostaniesz pokonany. Taki będzie koniec.

— Młodzieniec spojrział w jej rozgniewaną twarz.

— Prosiłbym z łaski swojej, nie przezywać mnie. Mam takie samo poczucie honoru, jak pani. Przyznaję, że nie powinienem był palić w czasie treningu. Ale właśnie tutaj mówiłem Cribbowi, zanim pani przyszła, że gdyby pani zaniechała traktować nas jak dzieci, a powiedziała nam z kim pani chce, żebym walczył i kiedy i gdzie, byłoby mi o wiele łatwiej wziąć się w karby.

— To prawda — zauważył szampion. — Wiem, że to musi być albo Gasman albo Bill Neat. Więcej niema nikogo. Węc niech mi pani powierzy opiekę, a przyrzekam, że go będę miał zdanego, jak pszczoła, na ten dzień.

Kobieta zaśmiała się pogardliwie.

— Czy pan sądzi — zapytała — że nikt inny nie może się bić, z wyjątkiem tych, którzy z tego żyją?

— Na św. Jerzego, to amator! — zawołał Cribb zdumiony. — Ależ pani nie żąda chyba, żeby Tom trenował się trzy tygodnie na walkę z Koryntczykiem?

— Nie powiem już nic więcej, kto to jest. To nie pańska sprawa — odpowiedziała gniewnie kobieta. — Wszystko, co powiem to to, że jeżeli pan nie będzie się trenował, odrzucę pana i wezmę kogoś kto to zrobi. Niech pan nie sądzi, że można mię okpić, ponieważ jestem kobietą. Uczyłam się zasad walki tak, jak którykolwiek mężczyzna.

— Spostrzegłem to od pierwszego słowa, które pani wypowiedziała — rzekł Cribb.

— Włec niechże pan nie zapomina. Drugi raz nie będę pana ostrzegała. Jeżeli będę miała sposobność zarzucić panu cośkolwiek, wybiorę kogo innego.

— A nie powie mi pani, z kim mam się bić?

— Ani słowa. Lecz może pan przyjąć odemnie, że w najlepszym stanie, pan albo ktokolwiek w Anglii z całym trudem potrafi go opłnować. Teraz proszę w tej chwili wrócić do pracy i niech już nigdy nie znajde, że się pan od niej uchyla. — Rozkazującym wzrokiem spojrziała z góry na dwóch silnych mężczyzn, a potem, obróciwszy się na pięcie, wybiegła z pokojem.

Szampion gwizdnął, kiedy drzwi zamknęły się za nią i, spoglądając na swego zmartwionego towarzysza, otarł brwi czerwona chusią do nosa.

— Słowo daję, chłopcze — rzekł wreszcie — od dzisiejszego dnia już na seryo.

Tak — powtórzył uroczyście Tom Spring — od dzisiejszego dnia już na seryo.

— — — — —

W przeciągu następnych dwu tygodni pani odbyła kilka niespodziewanych odwiedzin, by się przekonać, że jej szampiona przygotowano w właściwy sposób do walki, która go oczekiwała. Często w najbardziej nieożekiwanych chwilach wpadała na miejsce treningu, lecz już nigdy nie potrzebowała użalać się na jakąś opieszałość z jego strony albo ze strony jego instruktora. Długimi ćwiczeniami bokserскими w rękawicach, trzydziestomilowymi mar-

szami, milowemi biegami za dyliżansem pocztowym i dobrym koniem u dyszla, nieskoczonym powtarzaniem skoków przez sznur — wypocił ze siebie wszystko tak, że jego trener mógł dumnie oznajmić, iż „ostatnia uncja tłuszczu spadła z niego i gołów jest walczyć na śmierć i życie”. Na te inspekcyjne odwiedziny pani tylko raz przyszła w towarzystwie. Wtedy to wysoki, młody mężczyzna był jej towarzyszem. Miał wdzięczną postać, arysokratyczne obejście i byłby uderzająco piękny, gdyby nos, złamany wskutek jakiegoś przypadku, nie psuł zupełnie harmonii jego rysów. Stał w milczeniu ze smutnym wzrokiem i skrzyżowanymi na piersiach ramionami, spoglądając na pyszny i radosny boksera, który obnażony do pasa ćwiczył hanilami.

— Jak myślisz, wystarczy? — zapytała kobieta?

Młody elegant wzruszył ramionami.

— Nie lubię tego, cara mia. Nie mogę utrzymywać, żebym to lubił.

— Musisz, mój Jerzy. Włożyłam w to całą swą duszę.

— To nie po angielsku, sama wiesz! Lucrecia Borgia i średniowieczne Wochy. Miłość kobiety i nienawiść kobiecie są zawsze te same, ale ten szczególny jej objaw wydaje mi się nie na miejscu w Londynie, w dziewiętnastym wieku.

— Czyż nie potrzebuje nauczki?

— Tak, tak, ale możnaby myśleć, że są i inne sposoby.

— Próbowaleś innego. I co ci z tego przyszło?

Młodzieniec uśmiechnął się trochę ponuro i, odsunawszy manszet, popatrzył na pomarszczoną dziurę u przegubu ręki.

— Z pewnością niewiele — odparł.

— Próbowaleś i nie udało ci się.

— Tak, muszę to przyznać.

— Cóż innego pozostaje? Prawo?

— Mój dobry Boże! To już nie!

— Więc teraz koleś na mnie, mój Jerzy, a ja nie chcę się spotkać z niepowodzeniem.

— Nie sądzę, żeby ktoś mógł ci je zadać, cara mia. Z pewnością ja pierwszy, anibym nie marzył starać się o coś podobnego. Ale nie zdaje mi się, żebym mógł współdziałać.

— Nigdy cię o to nie prosiłam.

— Tak, z pewnością jesteś najzupełniej w stanie uczynić to sama. Ale sądzę, że za twojem pozwoleniem, że jeśli już skończyłaś ze swoim bokserem, pojedziemy napowrót do Londynu. Za wszystkie skarby świata nie chciałbym się spóźnić na Goldoniego w Operze.

I odjechali pozostawiając obu zapaśników ich zajęciom; on płochy i dyktancki, ona, z miną zdecydowaną, jak Przeznaczenie.

Wreszcie nadszedł dzień, kiedy Cribb mógł oznajmić swojej klientce, że jej bokser jest tak dobrze przygotowany do walki, jak tylko tego mogła dokazać wiedza.

— Więcej nie mogę nic zrobić. Teraz może walczyć choćby o królestwo. Jeszcze jeden tydzień, a stałby się znany.

Kobieta oglądała Springa okiem znawczyni.

— Sądzę, że przynosi panu zaszczyt — przemówiła wkońcu. — Dzisiaj mamy wtorek. Będzie walczył pojutrze.

— Owszem. Dokąd ma się udać?

— Wyjaśnię to panu dokładnie i proszę zwracać uwagę na to, co powiem. Pan, panie Cribb, zabierze swego towarzysza we środę o godzinie dziewiątej rano do gospody pod „Złotym Krzyżem” w Charing Cross. Wsiędzie on tam na dyliżans brightoński i pojedzie aż do Tunbridge Wells, gdzie wysiądzie „pod Królewskim Dębem”. Tam przyjmie posiłek jaki mu pan poradzi przed walką. Będzie czekał „pod Królewskim Dębem” aż otrzyma słowne albo listowne zawiadomienie przez lokaja w morwowej liberyi. To zawiadomienie da mu ostateczne instrukcje.

— A ja nie mam jechać?

— Nie — odparła kobieta.

— Czy mogę choć dojechać do Tunbridge Wells? — prosił. — To ciężko człowiekowi wytrenować pupila do walki, a potem go opuścić.

— Niema rady. Znają pana zbyt dobrze. Pańskie przybycie rozniesłoby się po całym mieście i moje plany mogłyby od tego ucierpieć. Niema o tem mowy, żeby pan mógł pojechać.

— Więc dobrze, zrobię, co mi pani każe, ale to strasznie ciężko.

— Przypuszczam, że pani chce, abym przyniósł ze sobą spodenki do walki i buty nabijane gwoździami? — zapytał Spring.

ciąg dalszy nastąpi.